

nr. 242 17.10.95,

„Pestka” przez łzy

PREMIERA FILMU. Zakończenie Warszawskiego Festiwalu Filmowego

Krystyna Janda płakała jak bóbri i doprowadziła do placzu nie tylko damską część widowni zgromadzonej w kinie Skarpa. Premiera jej reżyserskiego debiutu – „Pestka” – zakończyła wczoraj wieczorem XI Warszawski Festiwal Filmowy.

„Pestka” to melodramatyczna historia miłosego trójkąta. Czterdziestoletnia Agata (Krystyna Janda), samotna i samodzielna, poznaje miłość swojego życia – Borysa (Daniel Olbrychski). Borys ma żonę i dwóch synów. Wszyscy stają się bezradni wobec niespodziewanej namiętności. Ktoś musi podjąć decyzję...

Co mąż, to mąż

Krystyna Janda, reżyserka i odtwórczyni głównej roli, łamiącym się ze wzruszenia głosem zaprosiła na scenę cały zespół pracujący przy filmie. Danielowi Olbrychskiemu (filmowemu kochankowi) dziękowała, że „pozwoił jej się tak pokochać”, a o mężu Edwardzie Kłosińskim (autorze zdjęć) mówiła: „Jest wielu operatorów na świecie, ale co mąż, to mąż”. Wycelowała też Ankę Kowalską, autorkę powieści, według której powstał scenariusz filmu. – Ja w ogóle nie jestem stremowana, bo nie ponoszę żadnej odpowiedzialności – powiedziała pisarka.

Spełnione marzenie

Po projekcji Krystyna Janda zniknęła. Na koktajlu zjawiła się z zapuchniętymi oczami.

– Widzę mnóstwo błędów, ale ten film jest bardzo mój, spełniło się moje marzenie – mówiła oblegającym ją dziennikarzom. – Widziałam dwóch prawdziwych mężczyzn, którzy płakali po filmie – dodała nie bez dumy.

Widownią premierowego pokazu byli przede wszystkim sławni przyjaciele reżyserki.

– My jesteśmy kompletnie nieobiektywne – zapewniały Zuzanna Olbrychska i Magda Umer. – Oglądamy film drugi raz i płacemy po raz drugi. To bardzo potrzebny film w czasach, gdy rozwody i rozstania są tak powszechne.



Krystyna Janda: Stałam za kamerą pierwszy raz, ale nie ostatni

Pokazuje, że wszystkie trzy strony mogą mieć rację, że wszyscy cierpią – mówiły.

Rzewnemu nastrojowi nie poddał się tylko Daniel Olbrychski, który w duecie ze Stanisławą Celińską śpiewał góralskie piosenki.

Co się podobało

Pokaz „Pestki” zamknął XI Festiwal Filmowy.

52 premiery w ciągu dziesięciu dni obejrzało ponad 31 tys. osób. Znane już są rezultaty plebiscytu publiczności. Najbardziej podobał się przejmujący film o Macedonii „Zanim spadnie deszcz”, debiut Milcho Manchevskiego. Kolejne miejsca zajęły: poetycki „Ogród” Słowaka Martina Sulika, „Strzały na Broadwayu” Woody’ego Allena i dwa filmy drogi: „Cold Fever” islandzkiego reżysera Fridrika Thora Fridrikssona i „Jazda” Czecha Jana Sveraka.

Dziesięć filmów, między innymi „Strzały na Broadwayu”, już kupiono i wkrótce wejdą na ekrany. Być może tak jak

w przypadku najlepszego filmu poprzedniego festiwalu „Arizona Dream” będzie można zobaczyć też tegorocznego laureata „Zanim spadnie deszcz”.

Festiwal obserwowali bacznie przedstawiciele telewizji publicznej (13 akredytacji) i Canal Plus. Niewykluczone więc, że niektóre filmy zobaczymy na małym ekranie.

EW